

10 marca 2018. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

Oz 6, 1-6) Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, jak deszcz późny, co nasycy ziemię. „Cóż ci mogę uczynić, Efraimie, co pocznę z tobą, Judo? Miłość wasza podobna do chmur o świtaniu albo do rosy, która prędko znika. Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń”.

Oz 6, 1-6)

Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, jak deszcz późny, co nasycy ziemię. „Cóż ci mogę uczynić, Efraimie, co pocznę z tobą, Judo? Miłość wasza podobna do chmur o świtaniu albo do rosy, która prędko znika. Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń”.

(Ps 51 (50), 3-4. 18-19. 20-21a)

REFREN: Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej,
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Ofiarą bowiem Ty się nie radujesz,
a całopalenia, choćbym dał, nie przyjmiesz.

Boże, moją ofiarą jest duch skruszony,
pokornym i skruszonym sercem Ty, Boże, nie gardzisz.

Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twojej dobroci,
odbuduj mury Jeruzalem.

Wtedy przyjmiesz prawe ofiary,
dary i całopalenia.

(Ps 95 (94), 8a. 7d)

Nie zatwardzajcie dzisiaj serc waszych, lecz słuchajcie głosu Pańskiego.

(Łk 18, 9-14)

Jezus opowiedział niektórym, co dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi,
a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni,
żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w
duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie:
zdzierycy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik.

Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. A celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”.

Komentarz:

W pismach pastora Bonhoeffera, skazanego na śmierć i straconego w czasach hitlerowskich, znajduje się bardzo mądre wyjaśnienie, że dziękczynienie faryzeusza z dwóch powodów jest obrażaniem Pana Boga: bo faryzeusz jest zaślepiony i nie zauważa swoich grzechów; ponadto nie ma w nim miłości bliźniego, on jest egocentrykiem i nie umie myśleć o dobru innych ludzi:

„Wdzięczność może ostać się tylko łącznie ze szczerą pokutą i braterską miłością do tego, kto nie otrzymał niezasłużonego daru, jaki ja otrzymałem. Bez pokuty i bez miłości wdzięczność staje się przeklętą podzięką faryzeusza.

Byłoby przeklętą podzięką faryzeusza, gdybym nadużywał niezasłużenie otrzymanego daru do samochwalstwa przed Bogiem i ludźmi. Jest to bowiem rabunkiem łaski Bożej i pogardą bliźniego, gdy dziękuję jak najprędzej po to, by jakby wykupić się od zobowiązań wobec Boga i zaraz potem pysznić się tym, co otrzymałem. Podzięką faryzeusza jest religijnym ceremoniałem niewdzięczności. Jest przeklętą podzięką faryzeusza, gdy bogacz widzi pusty stół

ubogiego i pozwala by pusty pozostał, a sam dziękuje za to, co posiada, jako za błogosławieństwo Boga. Jest przekłątą podzięką faryzeusza, gdy nie oddaję upośledzonym miłości Boga, której doznałem i za którą dziękuję. Takim przekłętym dziękczynieniem faryzeusz lży Stwórcę człowieka biednego.”

Przypatrzmy się jeszcze celnikowi, którego szczere „Bądź miłościw mnie grzesznemu” zasłużyło na pochwałę Pana Jezusa. Chodzi o to, żebyśmy starali się celnika naśladować, a nie udawać go. Różnicę między naśladowaniem celnika a udawaniem go spróbujmy zobaczyć na przykładzie Sokratesa. Jak wiadomo, filozof ten całe życie spędził na rzetelnym szukaniu prawdy, a jednak pod koniec życia powtarzał: „Wiem, że nic nie wiem”. Otóż wyobraźmy sobie młodego człowieka, który na samym początku studiów dowiedział się tego o Sokratesie i powiada sobie: „Ja już teraz wiem, że nic nie wiem, zatem cały cel studiów już osiągnąłem”.

Zupełnie inny sens ma owo „wiem, że nic nie wiem” mądrego Sokratesa i młodego studenta. Tak samo zupełnie inny sens ma modlitwa: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”, jaką zanosi celnik rzetelnie pragnący się nawrócić, i człowiek, który modlitwę tę chciałby potraktować tylko jako łatwy sposób na uwolnienie się od grzechów.

o. prof. Jacek Salij OP